

# Cieślak, Stanisław

---

## Kownacki o śmierci ks. Prymasa Poniatowskiego

---

Przegląd Historyczny 33/1, 293-296

---

1936

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## KOWNACKI O ŚMIERCI KS. PRYMASA PONIATOWSKIEGO

Pamiętnik Hipolita Kownackiego figuruje w katalogu biblj. wilanowskiej (w zbiorach Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie) pod nr. 808 <sup>1)</sup>. Autor Hipolit Kownacki (ur. w sierpniu 1761, † 28 marca 1854 r.), był synem dzierżawcy klucza Sławkowskiego dóbr bisk. krakowskiego. Po ukończeniu szkoły średniej, kształcił się przez pewien czas w Akademji Krakowskiej i w tych czasach nawiązuje stosunki ze sferami „patrijotycznymi” tego miasta. W r. 1791 przybywa do Warszawy i dostaje się na dwór Prymasa, gdzie nie pobierając stałej pensji spełnia raczej rolę domownika używanego do niektórych posług, niż dworzanina. Mimo przeciwnych sympatyj politycznych (Kownacki w czasie Sejmu Wielkiego należy do „patrijotów”) zyskuje sobie całkowite zaufanie a nawet przyjaźń księcia Prymasa. Po śmierci tego ostatniego pomaga ks. Józefowi Poniatowskiemu w sprawach spadku po stryju, zostaje dalej domownikiem siostry króla Elżbiety Branickiej, a następnie Aleks. Potockiego. Pod koniec życia zostaje bibliotekarzem zbiorów wilanowskich i członkiem Tow. Przyj. Nauk w Warszawie. Ogłosił drukiem w czasie Sejmu Czteroletniego broszurę: *O górach*, Warszawa 1792 i *O starożytności kopalni kruszców, wyrabiania metalów czyli robót górnych w kluczu Sławkowskim*. Warszawa, 1791; znany jest pozatem jako wydawca kronik <sup>2)</sup>.

Pamiętnik pod względem zewnętrznym składa się z 4-ech oddzielnie zeszytych wiązek in folio, obejmuje razem 658 stron nlb (kilkadzie-

---

<sup>1)</sup> Wiadomość o jego istnieniu zawdzięczam p. prof. W. Tokarzowi, który sam częściowo wykorzystał dane pam. w swej pracy *Insurekcja Warszawska*, Lwów, 1934.

<sup>2)</sup> Por. art. Sobieszczańskiego w t. XV *Enc. Powsz. Orgelbranda*, W-wa, 1864, gdzie wyliczono wszystkie prace drukowane Kownackiego.

sią stron niezupełnie zapisanych), na okładce ręką Kownackiego napisano „Dzienniki które bardzo proszę ażeby po mojej śmierci spalić ierospieczętowane i ażeby niedyskretnie nie przeglądać i nie czytać“.

Pod względem treści pamiętnik ilustruje przebieg życia H. Kownackiego w latach 1761—1809, odtworzony z drobiazgową nieraz dokładnością (np. dokładny rozkład zajęć dziennych i t. p.). Autor unika pisania o rzeczach, które go bezpośrednio nie dotyczyły, nie wydaje naogół żadnych sądów, w sposób najprostszy grupuje tylko fakty ze swego nieobfitującego w wielkie wydarzenia żywota. Część pierwsza pamiętnika (ob. lata 1761—1794) napisana została w latach 1780 — 1795, część druga (do r. 1809) — w latach 1813—1826 na podstawie współczesnych notat, włączonych częściowo do pamiętnika. Bardzo wiarygodny w sprawach, w których sam brał udział, dorzuca nam nieco materiału do poznania ostatnich chwil ks. Prymasa.

Na temat przyczyny śmierci ks. M. J. Poniatowskiego krążyły, powstałe zaraz po zgonie, dwie sprzeczne wersje: jedna przypisuje śmierć dłuższej chorobie<sup>3)</sup>, druga, bardziej w nauce przyjęta, truciźnie nadanej bratu przez Stan. Augusta w celu uchronienia ks. Prymasa od szubienicy, którą mu grożono za wydanie planów fortyfikacji Warszawy — Prusakom<sup>4)</sup>. Odkładając ostateczne ustalenie przyczyny zgonu ks. Prymasa do czasu wydania monografii jemu poświęconej, drukujemy opis choroby i śmierci podany przez Hipolita Kownackiego pod r. 1794.

#### Z pamiętników H. Kownackiego. „1794 aug.

Na początku augusta zaczynał się [Ks. Prymas] czuć słabym i chcąc sobie lepszą wygodę znaleźć przeniósł się do swego pałacu na mieszkanie zwyczajne skąd tylko do Zamku na obiady chodził, ale czuł w sobie niedyspozycję ograżki<sup>5)</sup>, które rozumiano być początkiem febry, jednakże 6 aug. zawołano doktora p. Krakowskiej [Elżb. Branickiej, siostry króla] p. Dunkera, którego przepisawszy proszek radził żeby czekać co się dalej pokaże i bywał codziennie zrana u księcia, ale książę się rzeźwił, nie pokazywał po sobie tyle, ile mógł być chorym, bo w doktorskiej umiejętności niewiele miał zaufania, i lekarstw nie brał, jednakże na siłach upadał i ustawicznie drzemał i zasypiał, co jeszcze nie zastraszało, gdyż tak zwykle bywało, kiedy był chorym. We czwar-

<sup>3)</sup> B u ż e ń s k i *Zywoty arcybiskupów Gnieźn.*, Wilno, 1852—1860.

<sup>4)</sup> M. inn. S m o l e ń s k i, *Dzieje Narodu Polskiego*, wyd. 6, Warszawa, 1921, str. 396.

<sup>5)</sup> Ograżka = gorączka.

tek (8 aug.) przyszedłszy do pokoju W-dziny Podlaskiej zasnął na k nacie tak dobrze, że obiad zasnął, i obudził się aż niektórzy po cili z obiadu, kazał sobie z pałacu swego przynieść obiad i jad kolwiek, ale jako słaby bez apetytu, nazajutrz w piątek spał długi dzień, póki go kamerdyner nie obudził, co mnie poniekąd (gdym przyszedł o jedenastej z rana) zadziwiło, gdyż nie zdarzyło mi się nigdy zastać go tak późno śpiącego, jednakowoż ubrał się, w kaplicy był i u siebie obiadował, ale prawie nic nie jadł, jednakowoż po obiedzie na spacer i do zamku wyjeżdżał. W sobotę podobnie długo spał, jednakowoż się ubrał i poszedł do kaplicy, gdzie podczas mszy usnął, kamerdyner rozumiał, że oparty ręką modlił się, lecz gdy to długo po skończonej mszy trwało, przybliżył się i przebudził go. Jadąc z kaplicy wstąpił podług zwyczaju do ks. Żórawskiego audytora, którego blisko plicy mieszkał i powrócił do siebie, gdzie aż do obiadowej godziny drzemał.

Dopiero w czasie obiadu spostrzegła pani kasztel. Oborska [żona marszałka dworu ks. Prymasa], iż księżę nie jadł, ale tylko patrzył i trzymał co mu dano i tylko tyle odpowiadał i mówił, ile go zapytano, i z oczami w słupek stojącymi niby spał a patrzył, prędko skończyła obiad mając myśl jechać do Pani Krakowskiej i ostrożnie swoje bo jaźnie powiedzieć. Tymczasem książe wzięwszy gazetę usiadł niby do czytania jej. W półgodziny mając wyjeżdżać pani Oborska wstąpiła jeszcze do księcia i zastaje go w tej samej pozaturze siedzącego i trzymającego gazetę, jak go odeszła. Jeszcze bardziej przejęknie ma odchodzić, gdy anonsują, że generał Toll, minister szwedzki z wizytą przyjechał, przyjął go książe, wstał, przywitał i rozmawiał dosyć przytomnie, ale Toll widząc, że książe słaby i zmieniony, krótko zabawił i pożegnał księcia. Była to wizyta ceremonialna, Toll bowiem podejrzany swemu rządowi jakoby do konspiracji przeciwko zabitemu królowi należał do eksplikacji pociągnięty i odwołany, żegnał księcia w tym charakterze oraz prezentował mianowanego po sobie następcę p. Caström sekretarza legacji.

Po odjeździe Toll'a posłano po p. Dunkera doktora Pani Krakowskiej i po Becklera doktora królewskiego, którzy poznawszy niebezpieczeństwo, które coraz się wzmagало «przepisali lekarstwa, do którego przyjęcia był książe trudnym». Był to letarg drzymiący [puste miejsce w tekście] zwany, w tym stanie [Ks. Prymas] przespał noc, przy którym ja w łazience nocowałem, widząc że się tego nikt z dawniejszych domowych nie domyśla. Nazajutrz [t. j. dn. 11. VIII] zdawa się mieć lepiej, do którego domowi i doktorzy poschodzili się i przytomnie na zapytania odpowiadał, lecz koło jedenastej przed południem zasnął, że król i familja odwiedzający księcia już go przytomny

„astali; król, myśląc że to co pomoże, kazał mu głowę strzyc i z pół iny bawił. Już w ten czas powiedział mi p. Dunker, iż rzadziej trafia, iż jeden między tysiącem, żeby kto przyszedł do zdro- z takiej choroby. Popołudniu podobnie odwiedziali go król, fami- a, ministrowie i przyjaciele, lecz go zawsze drzemiącego na kanapie położonego znajdowali; domownicy zagrożeni niebezpieczeństwem stra- ty tego dobrego Pana, nie wychodzili prawie z pokoju, czekając z tro- skliwością polepszenia i długo w noc trawili. P. Beckler zaś, ks. Wołło- wicz i ja nocowaliśmy w jego pokojach. Znowu zrana w poniedziałek, podobna radość była wczorajszej, ksiązę nie spał, patrzył, przytomny był i odpowiadał, dano znać o tem co prędzej królowi, familji, roznie- siono po mieście, lecz krótko ta radość trwała. Nim się zjechali, ksiązę zasnął, zjeżdżali się znowu zrana i po południu, odwiedzali go, zupełnie nadzieję tracili, w wieczór posłano po ks. Grodzic- boszcza Św. Jędrzeja, dysponowano księcia obrządkiem ka- olickim na śmierć i o jedenastej godzinie w nocy konać zaczął. Dok- Dunker, którego więcej księcia pilnował i tę noc miał spać przy nim, zyscy prawie domowi przetrwaliśmy na pokojach, póki zupełnie nie ał, co właśnie o pierwszej godzinie z dnia 12 na 13 to jest z po- ziałku na wtorek po północy nastąpiło“.

W dalszym ciągu Kownacki opowiada o opieczętowaniu pokojów asa i przygotowaniach do pogrzebu. Sekcji zwłok dokonano na danie familji (która obawiała się wypadku letargu) dopiero w czwar- (3 dni po śmierci) i „znaleziono — pisze Kownacki — płuca zepsu- żółć rozlaną etc.“. Ciało wystawiono na katafalk w sali pałacowej a dni trzy (piątek, sobota, niedziela). Rozkład ciała tak był już po- nięty (sierpień!), że w sobotę musiano i twarz zakrywać „stąd to rosła — jak pisze w dalszym ciągu Kownacki — pogłoska i podejrze- nie, jakoby był ksiązę Prymas otruty tak w opinji powszechnej zako- zeniona, iż jej trudno było wyperswadować, chociaż bliżsi osoby księ- ia żadnego podejrzenia nie mieliśmy i nie mamy, uważając, iż cztery niesiące niespokojności, zgryzoty ukrywanej i w sobie samym trawio- ej dostateczną jest trucizną do umorzenia czułość i delikatność ma- tego z natury“.

18 sierpnia w wieczór przeniesiono ciało do katedry św. Jana i na- tychmiast z powodu rozkładu ciała, mimo nocy, eksportowano trumnę na Powązki, gdzie spoczęła w środkowych katakumbach.

---